

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 7 STYCZNIA 1926 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 7

### Dziesięcioletni chłopiec hersztem bandy, która przez dłuższy czas była postrachem Częstochowy. „Herszt” wyśpiewał na policji wszystko, gdy zagrożono mu, iż oddadzą go na pożarcie ludożercom.

Częstochowa, 7 stycznia.

Policja częstochowska ujęła szajkę pięcioletnich złodziei, z których najstarszy liczy lat 14, większość zaś członków bandy — to 10 i 11-letni chłopcy.

Hersztem bandy był 10-letni Stefan Szuster, zamieszkały przy ulicy św. Rocha 49, który nawet wśród starszych kolegów cieszył się wielkim poważaniem. Chłopcy, wzięci przez policję w krzyżowy ogień pytań, wyśpiewali wszystkie swe grzeszki.

Zwłaszcza Szuster, gdy mu zagrożono wysłaniem do ludożercom afrykańskich, zdemaskował kilku swych towarzyszy.

Zeznania dziecka zawierały ciekawe szczegóły o systematycznym okradaniu skrzynek pocztowych, kradzieży książek w księgarniach, rozmaitych artykułów spożywczych i gotówki.

Dokonał on szeregu kradzieży na oczach wyjmując interesantom z kieszeni pieniądze.

Za skradzione pieniądze urządzali sobie ucztę, suto zakrapiane likierem i wódką (!).

Złowieszczo w ustach 10-letniego chłopca, typowego dziecka ulicy, brzmi opowiadanie o tem, jak skradł w pewnym sklepie 200 złotych i wydał je na wódkę i zakąski.

Cała banda młodocianych złodziei

składała się przypuszczalnie z 10-ciu chłopców.

Większość z nich — to mieszkańcy jednej kamienicy przy ulicy św. Rocha nr. 11.

Chłopcy bawiąc się wspólnie na podwórzu pod wodzą 10-letniego Szustera, zorganizowali się z biegiem czasu w bandę, której śmiałe występy od dłuższego

już czasu były przedmiotem energicznego dochodzenia policyjnego.

Szajka złodziejska wpadła w ręce policji dzięki tej okoliczności, iż jeden z chłopców został przyłapany na kradzieży kieszonkowej i sprowadzony do komisariatu, z placzem opowiedział o tem, iż należy do bandy, której hersztem jest jego 10-letni kolega.

### Tragiczna rozmowa przed ślubem. Narzeczony zastrzelił narzeczoną, poczem sam odebrał sobie życie.

Kraków, 7 stycznia.

W Krakowie rozegrała się wczoraj krwawa tragedia miłosna.

Koło godz. 4 po poł. przybył do mieszkania Karoliny Tużówny narzeczony jej 25-letni Izidor Benesz, by omówić różne sprawy, związane ze zbliżającym się terminem ich ślubu.

W czasie rozmowy doszło między narzeczonymi do ostrej wymiany zdań, przyczem w pewnym momencie Benesz

wymierzył w pierś Tużówny rewolwer.

Rozległy się dwa strzały. Tużówna, ugodzona jedną kulą w pierś, podbiegła do okna i szybko skoczyła z I piętra na bruk, przyczem złamała nogę.

Benesz tymczasem skierował trzeci strzał do siebie. Kula utkwiała w mózgu.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło oboje do szpitala św. Łazarza, gdzie Benesz wkrótce skonał. Tużówna walczy ze śmiercią.

### Śmierć zagląda w oczy europejczykom w Chinach.

London, 7 stycznia.

Korespondent „Times’a” donosi, że położenie w Szanghaju jest bardzo krytyczne. Życie obywateli w Szanghaju jest zagrożone.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie tu bylców, na którym postanowiono rozbroić oddziały obcych wojsk i zdobyć dzielnicę europejską. Doszło nawet do starć chińczyków z wojskiem, przyczem ze strony chińskiej zostało kilku zabitych.

London, 6 stycznia.

Angielskie siły zbrojne zostały poważnie wzmocnione. Wczoraj przybyły dwa pancerniki oraz jeden torpedowiec do Hankou. — Rząd kantoński został wzywany przez Anglię do pilnowania porządku, gdyż inaczej Anglia wystąpi w obronie własnych obywateli.

Władze chińskie oświadczyły angielskim, że nie dadzą się nastraszyć żadną prowokacją i użyją wtenczas broni, kiedy to będzie konieczne.

Ogólnie panuje atmosfera napięcia i czekają starcia zbrojne między Anglikami, a chińczykami. Angielskie wojska, które opuściły koncesję angielską pod Hankou, udały się na statki wojenne. — W koncesji angielskiej, która została opanowana przez motłoch chiński, został kilku strzałami oraz pchnięciem sztyletu zraniony niemiecki obywatel Burmeister.

London, 6 stycznia.

Angielskie władze wezwały wszystkie kobiety i dzieci do opuszczenia dotychczasowych siedzib i udania się albo na statki, albo do obwarowanych i strzeżonych przez marynarkę domów.

### Wielkie manewry floty U. S. A.

Nowy Jork, 7 stycznia.

Flota amerykańska opuściła na rozkaz urzędu marynarki swe porty i udała się do Guantamano, na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy Kuby. Jest to tymczasowa flota krążowników. Dnia 12 stycznia wielkie statki bojowe także pójną w tym kierunku. Chodzi o

przeprowadzenie manewrów na olbrzymią skalę, w których brać będzie udział co najmniej 60 wielkich statków wojennych.

W kołach politycznych uważają, że jest to zarazem demonstracja przeciwko środkowej i południowej Ameryce.

### Olbrzymi pożar w New-Jorku.

Nowy Jork, 6 stycznia.

Na wysepce Governor Island, położonej wśród portu nowojorskiego wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, który zniszczył magazyny i szereg zabudowań koszarowych. 11 osób odniosło ciężkie poparzenia. Szkody sięgają milionów.

Spalili się wielkie zapasy wojskowe. Płomienie dosięgały chwilami do 50 stóp wysokości. Ludność nowojorska wyłogła nad wybrzeże portu i przyglądała się temu widowisku.

„Kacenjamer”



PRZESZY ŚWIĘTA LOTEM KULI I SYLWESTER, I TRZECH KRÓLI... ROJE WIZYT, SZAŁ ZABAWY, PODARUNKI, BIBKI, WSTAWY NIBY PRZEZ SEN SIĘ PAMIĘTA... — PRZESZY ŚWIĘTA!

KOCIOKWIKIEM WSZEDZIE PONO OWE ŚWIĘTA ZAKOŃCZONO, A ŻEŚ HULAŁ, JAK PRZYSTAŁO, ŻE CI BYŁO CIĄGLE MAŁO, DZISIAJ POCIESZ SIĘ WYNIKIEM — KOCIOKWIKIEM.



GDY KARNAWAŁ WCHODZI W ŻYCIE, TYŚ JUŻ SPLUKAN NALEŻYCIE, WIEC NA PRZYSZŁOŚĆ CI PORADZE WIECEJ MIEĆ SIĘ NA UWADZE, BY CI GUZIK NIE ZOSTAWAŁ, GDY KARNAWAŁ!

### Samosady wojskowe na ulicach Kowna.

Kowno, 7 stycznia.

Jednocześnie z represjami stosowanymi przez rząd mnożą się wypadki terroru stosowanego przez grupy wojskowych w stosunku do przeciwników rządu Waldemara.

Ostatnio na ulicach Kowna zorganizowana grupa napadła na socjal-demokratę litewskiego Wikonisa, przyczem wywiązała się strzelanina.

Kowno, 7 stycznia.

W wyniku dotychczas stosowanego przez rząd litewski terroru w całym Kownie od przewrotu rozstrzelano 19 osób cywilnych i 11 wojskowych. Uspakajające oświadczenie prasy rządowej o bliższej normalizacji stosunków nie znajduje uzasadnienia w istotnym stanie rzeczy.

### Polska — placówką cywilizacji na Wschodzie. Prasa francuska o roli naszej w Europie.

Paryż, 6 stycznia.

Polska Agencja i C. P. B. W związku z oczekiwaniem z końcem bieżącego tygodnia przyjazdem generała von Pawelsa, w celu wznowienia w konferencji ambasadorów oraz w międzynarodowym Komitecie wojskowym dyskusji w sprawie twierdz niemieckich na wschodzie. — „Le Journal” ogłasza obszerny artykuł Saint Brice’a. W artykule tym autor wykazuje znaczenie podjętych przeciw Polsce robót fortyfikacyjnych, które są zupełnie niepotrzebne wobec obowiązku rozstrzygnięcia drogi rozjemstwa wszelkich sporów, zgodnie z punktem ligi narodów oraz umowami locarneńskimi. Polska — pisze Saint Brice — pozostaje zawsze wysuniętą na wschód w obronie cywilizacji placówką, którą należy chronić od zdradzieckiego uderzenia sztyletem w plecy ze strony Niemiec.

### Milukow i Kiereński w Pradze.

Praga, 7 stycznia.

W tych dniach przybył do Pragi znany polityk rosyjski Milukow, który będzie rokował z rządem czechosłowackim w całym szeregu kwestji dotyczących rosyjskiej emigracji w Czechosłowacji.

Dziś znowu przybył do Pragi b. premier rosyjski Kiereński.

Wizytom tym przypisuje się tu pewne znaczenie polityczne.

### Zamiecie śnieżne w Rosji.

Moskwa, 5 stycznia.

Nad Kaukazem i morzem Czarnym panują olbrzymie zamiecie śnieżne, które już wyrządziły ogromne szkody i spustoszenia, powodując wielkie straty. 4 osoby, jak dotychczas stwierdzono utraciły z tego powodu życie 20 osób zginęło bez wieści. Pociąg zdążający do Baku został zrzucony z toru kolejowego przez szalejący wicher.

### Rokowania polsko-niemieckie zostaną dziś wznowione.

Berlin, 6 stycznia.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie rozpoczną się wpiątek 7 bm. w obu komisjach, celnej i osiedleńczej.

# Genjusz i obłąkanie.

## Najwięksi ludzie świata byli nieuleczalnie chorzy i umierali na paraliż postępowy.

### Sensacyjna książka uczonego niemieckiego dr. Springera

Pojawiła się przed laty poważnie uzasadniona teoria naukowa, że przymiot wywołuje w substancji mózgu ludzkiego tego rodzaju radykalne przemiany, które w dalszym następstwie swoim potęgają do niepospolitego napięcia władze umysłowe chorego i jego talenty i wynoszą je na zawrotną wyżynę genjuszu. Temat ten rozważa Brunold Springer w rozprawie pt. „Die genialen Syphilitiker”.

Autor we wstępie kreśli z historycznej perspektywy, opierając się na bogatej literaturze, naukowej, dzieje tej najokrutniejszej z zaraz, bo chytrze grożącej i najniebezpieczniejszej.

Przez Europę przeszły cztery ostrych fale tej zarazy, rzucając głębokie ślady we współczesnych kulturach. Przywiozła ją podobno dopiero w 15 w. załoga Kolumba z Nowego Świata, poczem armie Karola VIII, idące z końcem 15 w. z Francji na zdobycie Neapolu i ich dalsze ognia, rozwlekły ją po całym kontynencie.

Ówczesna medycyna była bezradna. Bajano o wpływie gwiazd na jej powstanie. Sześć lat szalała. Druga fala przepłynęła w w. 18 jako zjawisko równoległe z absolutyzmem. Nasilenie nie było już tak groźnym. Była przywilejem przede wszystkim — możnych.

Poraz trzeci rozlewa się po Europie wraz z armjami Napoleona, który sam uległ tej chorobie.

Urzędowa historia wprowadziła twierdzenie, że Napoleon był epileptykiem, jednakże badania nowsze, niezależne, przez cząstki, Springer utrzymuje, że przyczyną klęski Napoleona w Rosji była nie szaga zimy, lecz powyższa epidemia w armji jego, do której przyłączył się jeszcze nagminnie tyfus. One to półmilionowe zastępy cesarza w kilku miesiącach całkowicie wyniszczyły tak, że z nich do Francji wróciło ledwie 4,000.

Czwarta wreszcie zawierucha tego zła rodzi się czasu wielkiej wojny. W okresie kapitalizmu i różnicowania ekonomicznego nowe atoli poczyniono spostrzeżenia. Dzisiaj jest ściśle związek między gospodarczym położeniem danego państwa a nasileniem przymiotu. Im jaskrawsze różnice ekonomiczne klas i ich zależność, im więcej nędzy obok dostatku i zbytku, tem smutniejsza statystyka. Ale w sferach wykształconych, intelektualnych jest to zjawisko stosunkowo znacznie gęstsze, niż wśród pracującego ludu, choć grasuje wódczo, wśród bogaczy i biednych, w mieście i na wsi, w kulturalnych ośrodkach, wśród Eskimosów, Indian, Mongołów...

W barwnym wywodzie, popartym su to cyframi, maluje autor książkę walkę z tem złem, które jest uleczalne. Opisuje systemy zapobiegawcze, organizację i metody leczenia. Jest ono w pewnych państwach dobrowolnym, w innych przymusowym.

Urządzenia Anglii są najhumanitarniejsze i najdoskonalsze; leczenie jest dobrowolnym i bezpłatnym.

Po takim wstępie, podmalowawszy szeroko zajmujące tło, omawia Springer właściwy temat. Szkieletując życiorysy poszczególnych osobistości, doszukuje się on na podstawie danych biograficznych charakterystycznych objawów obłąkania, jako skutków przymiotu. Autor śledzi ich genezę i postępy. Czasami są bezpośrednie na to dowody w pamiętnikach listach, zeznaniach przyjaciół, lekarzy itp. Praca to żmudna i utrudniona, bo

nieomal zawsze jest u pacjenta dążność do zatajenia — z reguły niezawinonego — nieszczęścia. Czasem bezpośrednich dowodów niema, ale rodzaj obłąkania, jego obraz, potwierdzają słuszność hipotezy. U osobników źle leczonych lub też mało odpornych, co najczęściej właśnie zdarza się u ludzi o subtelnej organizacji duchowej, a więc i u genjuszów, stanowi końcowy etap tej choroby t. zw. paraliż postępowy, prowadzący do całkowitego zamroczenia umysłowego.

Już Hiob, Sokrates (470 — 399 przed Chr.), rzymski cesarz August (63 — 14 przed Chr.), okazują znamienne cechy tej choroby. Szereg królów francuskich: Ludwik XII (1498 — 1515), XVI (1643 — 1715) i XV (1715 — 1774), król hiszpański Filip II, August II, Mocny (1694 — 1733), Księżę saski i król Polski Napoleon i Fryderyk Wilhelm IV pruski (1840 1861), posiadają te cechy w bardzo wybitnym stopniu, a w ich „wielkich” czytnach dopatruje się dzisiaj nauka znamion szaleństwa i obłąkania.

Poczem idzie długi poczet męczarzy ducha. Nie masz dziedziny twórczej, w którejby przymiot nie miał swych wielkich „reprezentantów”. Są tam potężni myśliciele, reformatorzy i działacze społeczni, których myśli i życiu ludzkiemu wytyczały nowe szlaki: Ulrich v. Hutten († 1523), Schopenhauer († 1860), Nie-

tsche († 1900), Lassalle († 1864), Wilson († 1924), Lenin († 1924), a zdaniem Springera także i — Mussolini.

Poeci i pisarze, twórcy nowych wartości koneli w pomroce obłąkania: Heine († 1856), Wilde († 1900), Lenau († 1850) Dostojewski († 1881), Strindberg († 1912) Maupassant († 1893), Daudet († 1897)... Co do Goethego († 1832) są pewne podejrzenia.

Muzycy: Beethoven († 1827), Schuman († 1856), Hugo Wolf († 1907), genialni malarze i rzeźbiarze: Cellini († 1571), El Greco († 1614), Corbuz († 1817), Edw Manet († 1883), van Gogh († 1890), Gauguin († 1903), Makart († 1884), gasną w obłąkaniu, nie ukończywszy o brzmieniach zadań, jakie na ich barki włożył ich genjusz.

Może niejednego moralistę starego pokroju odrzuci książkę Springera jako szkodliwą. Ale tak nie jest. Jest to praca pożyteczna, nie dla zaspokożenia płochy ciekawości, ale dla nauki, dla przestrogi. Dowiedzieć się z niej można, ile powstało i powstaje osobistego nieszczęścia i ponurych tragedji, ile czynników i dóbr kulturalnych bezpotrzebnie zmarniało, ile genialnych możliwości wogóle nie urzało świata dziennego, przez jeden błąd młodości, przez jedną nieostrożność, nierozważę, lekkomyślność. Książkę Springera czyta się z pożytkiem.



POLA NEGRI w swej ostatniej kreacji w dramacie „Królowa Nocy” w twórnicy „Paramount”.

## Takiej można pozazdrościć.

15.360 sukien, 3 000 par pantofelek i dwie skrzynie jedwabnych pończoc.

Klejnoty zamordowanego cara Mikołaja II-go i jego małżonki były niedawno wystawione i sprzedane. Jedno z pism angielskich rozpisuje się przy tej sposobności o skromnych wymaganiach i nielicznych toaletach byłej carowej, przypominając, iż była ona z domu księżniczka heska, przyzwyczajoną do oszczędności i liczenia się z wydatkami.

Różniła się zatem zasadniczo od innej władczyni Rosji, zmarłej w 1762 r., a znanej z rozrzutności carowej Elżbiety. Ta pozostawiła po sobie nie mniej niż więcej tylko 15.360 nienoszonych sukien, dwie wielkie skrzynie, napełnione jedwabnymi pończochami różnych kolorów, 3.000 par trzewików i 7.000 okryć wszelakiego rodzaju.

Trzy najpiękniejsze z nich: sobolowe, gronostajowe i z brejszwanów nawił jeden z magazynów wiedeńskich

## Groźny pochód grypy na zachodzie Europy

—

### w Barcelonie zachorowało 100.000 osób.

### „Hiszpanka” nieubłagannie nadciąga ku Łodzi.

Od pewnego czasu, notowane są coraz częstsze i coraz złośliwsze wypadki grypy.

W ostatnich dniach zaczyna choroba ta, zwana popularnie **influenzą** lub **hiszpanką**, przybierać nie tyle jeszcze u nas ile przedewszystkiem w zachodnich krajach Europy niepokojące rozmiary epidemii.

Przypomina się rok 1918, kiedy to przez połowę Europy, w tem i przez Polskę, przeszła pamiętna, głośnie pod nazwą hiszpanki — epidemia. Epidemii tej towarzyszyły wówczas liczne wypadki śmiertelne, co — jak donoszą ostatnie telegramy z Madrytu, Paryża, Genewy i Londynu powtarza się obecnie w Europie zachodniej.

Szczególnie w Hiszpanii przybrała epidemia grypy zastraszające rozmiary. W samej Barcelonie, liczącej 700 tysięcy mieszkańców, zachorowało przeszło 100 tysięcy osób.

Podobnie, jak i w r. 1918, wiele wypadków zachorowań kończy się śmiercią.

W okolicy Montpellier we Francji za notowano w ciągu kilku dni aż 103 wypadki śmiertelne na hiszpankę. Wiele osób pogrzebano bez trumien. W szpitalach umiera dziennie 18 — 20 osób. Ta ostra, nienotowana forma epidemii wywołała we Francji przerażenie.

Urzędy zdrowia wydały odpowiednie szereg zarządzeń, które mają zapobiec przeniesieniu tej zdradliwej choroby.

W formie nie mniej ostrej przedarła się ta epidemia i do Szwajcarii, gdzie w samym Kantonie genewskim zanotowano w ostatnich kilku dniach 28 tysięcy wypadków.

W Genewie i w Kantonie genewskim zamknięto cały szereg szkół.

I w Anglii szerzy się epidemia hiszpanki. Dotychczasowy przebieg tej choroby u Anglików nie jest ostry. Jako główne objawy występują ból głowy i kłucie w krzyżu.

Oto groźne pokłosie doniesień telegraficznych.

Byłoby nader pożądanem, aby władze sanitarne polskie już dziś wystąpiły do walki z tą niebezpieczną chorobą, która rzeźbienie nadciąga ku nam od Zachodu.

Odpowiednie pouczenia, zwłaszcza w szkołach, mogą w znacznej mierze przyczynić się do opanowania hiszpanki dopóki w słabej jeszcze formie nie epidemicznie grasuje wśród nas.

## 600 samobójców w wyrwanym śmieci.

### Plan działalności klubu walki z samobójstwami.

W Zurychu istnieje klub walki z samobójcami, którego członkowie twierdzą, że w ciągu kilku lat ostatnich udało im się uratować życie przeszło 600 desperatów, w czem 200 recydywistów, mających na sumieniu już parę zamachów samobójczych.

Klub zwraca się stale do publiczności z prośbą o wskazanie adresów osób skłonnych do pozbawienia się życia.

Praktyka wykazała, iż w większości wypadków przyczyną rozpaczliwego kroku są fatalne warunki materialne. Pomoc, okazana w porę, ratuje człowieka od śmierci.



— Człuchym się ogromnie szczęśliwym gdybym mógł ten kwiatuśzek złożyć u pani stóp.  
— Proszę bardzo, tylko niezbyt blisko, gdyż jestem ogromnie technliwa...

— Panie kelner! Cóż to za małe porcje! Ten pan obok dostaje dwa razy tyle! Poskarżę się właścicielowi!  
— To właśnie właściciel prosi pana...

— Skąd pan ma ten zegarek?  
— To pamiątka po dziadku...

## Zegarek skradziony przed rokiem

na dworcu wiedeńskim w Warszawie.

odzyskany został przez właściciela w wagonie pocągu Warszawa-Łódź.

Łódź, 7 stycznia.

Dzięki wyjątkowym wprost okolicznościom udało się panu Henrykowi Rotsinowi uzyskać skradziony mu przed rokiem złoty zegarek.

Kradzież wydarzyła się w okolicznych miejscach następujących:

Pan Rotsin bawiąc w Warszawie, usnął na ławce w poczekalni na dworcu Wiedeńskim. Gdy obudził się, skonsta-

nował, iż w międzyczasie jakiś sprytny złodziejczek wyciągnął mu z kamizelki kosztowny zegarek.

Poszkodowany zameldował natychmiast o kradzieży w policji.

Mineło 6 miesięcy.

Pan Rotsin wracał pociągiem ze stolicy do Łodzi.

W przedziale, w którym się znajdował, tuż obok niego, drzemał jakiś starszy jegomość, wywierający wrażenie za możnego kupca.

Gdy nieznanomy zbudził się ze snu, p. Rotsin wszczął z nim rozmowę.

W trakcie pogawędki, jegomość ów sięgnął do kieszeni po zegarek, by zobaczyć, która godzina.

P. Rotsin, ujrawszy zegarek nieznajomego, ledwo powstrzymał się od głośnego okrzyku.

Był to bowiem jego złoty zegar, który skradziono mu na dworcu w Warszawie.

Nie zdradził się jednak i zagadnął cicha sąsiada:

— Gdzie pan kupił ten zegar?

— To jest pamiątka po dziadku, który przywiozł go ze Szwajcarii—brzmiała odpowiedź.

P. Rotsin, nie mając już wątpliwości, iż zetknął się oko w oko ze złodziejczkiem, poprosił go, by mu pokazał „pamiątkę rodzinną”.

Na zegarku znajdowały się jeszcze inicjały p. Rotsina „H. R.”.

— Gdy pan spał na ławce — oświadczył p. R. złodziejowi — przypomniała mi się niemila przygoda na dworcu warszawskim. Przed 6 miesiącami, gdy zdrzemałem się na dworcu wiedeńskim skradziono mi złoty zegarek.

Nieznajomy zbladł.

Gdy usiłował się podnieść, p. Rotsin zaalarmował pasażerów, jadących w sąsiednich przedziałach.

Złodziejczka oddano w ręce posterunkowego, znajdującego się w pociągu i pod jego opieką, przyjechał on do Łodzi. Okazało się, iż był to Fajwel Rajn, znany warszawski doliniarz, cieszący się wielką sławą wśród kolegów po fachu. — Rajn znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi i został skazany na 10 miesięcy więzienia.

## Tragiczna śmierć 16-letniej dziewczyny

Zastrzelona została przez krótkowzrocznego myśliwego.

Łask, 7 stycznia.

Wieś Skrzyszew, łaskiego powiatu w ostatnich dniach stała się widownią tragicznego wypadku, zakończonego śmiercią 16-letniej dziewczyny, córki jednego z miejscowych wieśniaków.

We wsi tej zamieszkuje niejaki Jan Klawikowski.

Klawikowski oddaje się namiętnie myśliwstwu.

Przed paru dniami wybrał się na polowanie.

W pewnym momencie zauważył ze znacznej odległości jakiś poruszający się przedmiot.

Sądząc, że to zając wymierzył i strzelił.

W odpowiedzi na strzał posłyszal przeraźliwy krzyk

„Jezus Marja”.

Przerażony niezwolecznie podbiegł ku miejscu tragicznego wystrzału i ku swej zgrozie zobaczył dogorywającą w kałuży krwi młodą dziewczynę.

Ofiarą niefortunnego myśliwego stała się 16-letnia Walerja Szydłak.

Nieszczęśliwa dziewczyna otrzymała śmiertelny postrzał w brzuch. Śmierć spowodowana została uszkodzeniem wnętrzości. Myśliwego aresztowano.

## 5-letni chłopiec pod presją pewnego osobnika z Łodzi puszczał w obieg w Poznaniu fałszywe 5 złotych

Poznań, 7 stycznia.

Policja poznańska aresztowała pewnego 5-letniego chłopca, który w kilkunastu tutejszych sklepach puszczał w obieg fałszywe bilety 5 złotych.

Podczas śledztwa chłopiec zeznał, że ogółem puścił w obieg 60 sztuk fałszywych biletów 5-złotowych i że robił to na zlecenie i pod przymusem pewnego osobnika z Łodzi, który chodził stale za nim, odbierał od niego nabyte towary i dawał fałszywe pieniądze.

W związku z tem aresztowano 2 mężczyzn i 3 kobiety, za rozpowszechnianie fałszywych biletów 5-złotowych oraz jedną kobietę za puszczenie w obieg fałszywych monet 1-złotowych. Ta ostatnia zdołała puścić w obieg około 200 sztuk.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

## Bilety teatralne w zamierzonych czasach

Dzisiejsze bilety teatralne i karty wstępu na widowiska były w starożytności nieznane. W starym Rzymie otrzynywali widzowie ozdobne sztabki, które u wejścia oddawali kontrolerowi.

Na droższe miejsca sztabki były z kości słoniowej, na tańsze — z brązu. Tego rodzaju sztabki brązowe znaleziono np. wśród wykopalisk pompejańskich. Niektóre z nich pięknie wykonane, ozdobione były głową zolębia.

## „Chałupę ci wybuduję, fortepjan ci kupę, brylantami cię obsypię!..”

## Zakochał się wdowiec w pięknej dziewczynie przyjechał do Łodzi i w poszukiwaniu ukochanej wyprawiał niesłychane brewerje.

Łódź, 7 stycznia.

— Zakochał się staruszek i stracił rozum — mówili sąsiedzi o Wincentym Kaliszaku, gospodarzu jednej z wiosek pod Łaskiem.

Ubiegłego lata we wsi tej mieszkała na letnisku jedna z zamożniejszych rodzin łódzkich. W charakterze służącej pracowała u niej 18-letnia Aniela Malinikówna.

55-letni Wincenty Kaliszak, będąc od kilkunastu lat wdowcem, zapalał do dziewczyny gwałtownym afektem.

— Nową chałupę ci wybuduję, fortepjan z miasta sprowadzę, kupię ci złoto i brylanty, jeśli tylko zgodzisz się zostać oja żona — prosił ją p. Wincenty.

Ale panna Aniela kpila z zakochanego wieśniaka i mimo pożądných obietnic nie chciała wyjść zań zażam.

Mineło lato.

Przed wyjazdem do miasta Malinikówna dała się nieco udobruchać, na co wpłynęły kosztowne prezenty pana Wincentego. Podala ona wieśniakowi swój adres, oświadczając mu, iż jeśli przyjedzie do Łodzi to może ją odwiedzić.

I właśnie przed kilku dniami Kaliszak, który nie mógł zapomnieć uroczej dziewczyny, zabrał z sobą okazałą ilość gotówki i wyruszył do naszego grodu.

Mimo usilnych poszukiwań nie mógł jednak dziewczyny odnaleźć.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy zmieniła bowiem kilkakrotnie chlebowodawców i ślad po niej zaginął.

Zrozpaczony wieśniak postanowił zalać robaka i udał się do knajpy na ulicę Lutomińska.

W gronie przygodnych kompanów przepił kilkaset złotych i po libacji, która trwała przeszło pięć godzin, późnym wieczorem wyruszył na miasto.

Był kompletnie pijany.

Jakaś młoda dziewczyna, która szybko przeszła obok niego, tknąwszy go lekko ramieniem, wyprowadziła go z równowagi.

— Anielo! Toś ty moja ukochana, szukam cię po całym mieście i nie mogę znaleźć — zawołał do niej, obejmując ją czule i całując w twarz.

Młoda niewiasta nie wzruszył ten wylew uczuć i nie mogąc odpędzić się od wieśniaka, wszczęła alarm.

Przechodnie stanęli w jej obronie, jednakże z Kaliszakiem, który był krzypkim mężczyzną, nie łatwo było się uporać.

Kilku okazałymi ciosami pięści rozprawił się z napastnikami i już miał zamiar puścić się w pogoń za niewiastą, gdy ujął go za ramię posterunkowy.

W komisariacie zeznał, iż przypuszczał, iż niewiasta, którą napastował na ulicy, była jego narzeczona.

Spisano mu protokół.

## Nosi wilka, ponieśli wilka!..

## Energiczna dziewczyna oblała wędrownego donzuanę kwasem solnym, dogoniwszy go po zauważeniu kradzieży 1000 złotych

Łęczycza, 7 stycznia.

Uciufawszy sobie nieco pieniądze, Grzegorz Micherski porzucił rodzinna wieś pod Łowiczem i rozpoczął wędrowną od wsi do wsi w charakterze handlarza nabiалу i drobiu. Swoboda, ciągła zmiana miejsca i rozmaitość oraz dość pokaźne zyski dawały mu asumpt do we solego życia, o co Grzegorzowi chodziło.

Handlował tedy jajami i drobiem i zarzucał sieci na serduszka wiejskich piękności. Ze był przystojnym i wymownym mężczyzną, umizgi wędrownego donzuanę przez różne Jagusie, Marysie i Kasie przyjmowane bywały dość chętnie.

Micherski we flirtach swych był nadzwyczaj ostrożny, to też przez dłuższy czas rola uwodziciela i oszusta — bo oszustwo w stosunku do swych ofiar uprawiał — uchodziła mu całkiem bezkarnie.

Lecz... nosił wilk, ponieśli i wilka!..

Przed paru tygodniami Micherski zarzucił sieci na serce 20-letniej Genowefy Bruźnickiej, jedynej córki bogatego wieśniaka z Łęk pod Łęczyczą.

Kosztowało go wiele zachodu zanim pozyskał jej względy. Wreszcie uwiódł ją okradł i porzucił. Nie wiedział jednak o tem, że Genowefa należy do rządu dziewcząt z temperamentem i przedsiębiorczych. Po odejściu kochanka spostrzegłszy brak 1000 zł. momentalnie zorientowała się w sytuacji, a nie chcąc by ją ojciec posadził o kradzież, osobiście zorganizowała pościg za uwodzicielem — złodziejem.

Po dłuższych bezowocnych poszukiwaniach trafiła na ślady nieuczciwego kochanka.

Ujrawszy go zapalała gniewem i zdetonowanemu niemiłym spotkaniem kwasem solnym oblała twarz.

Następnie widaćemu się z bólu na ziemi wydobyła z kieszeni portfel z pieniędzmi i odliczywszy zeń skradzione 1000 zł. spokojnie powróciła do zagrody ojcowskiej.

Oparzonemu włóczędze — donzuanowi lekarz pospieszył z pomocą. Przeciwnie energicznej dziewczyny wdrożono dochodzenie karne. I Grzegorz Micherski również odpowie przed sądem za kradzież.

## I w „Trzech Króli” złodziejczki łódzkie nie odpoczywały.

Łódź, 7 stycznia.

Ze sklepu konfekcyjnego Spodankiewicza przy ul. Piotrkowskiej 152 skradziono z wystawy przy pomocy wybicia szyby szale jedwabne wartości kilkuset złotych.

Ze sklepu Kopla Golkinda przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 1 skradziono z szuflady 120 złotych gotówka.

Do mieszkańca Moszka Pinczewskiego (Kilińskiego 105) zakradli się złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy. Łupem ich padła garderoba wartości 1400 złotych.

W urzędzie pocztowym przy ulicy Zachodniej 7 skradziono Abramowi Grosmanowi paczkę, przeznaczoną do wysyłki, wartości 200 złotych.

Z mieszkania Marii Taszowej (Konstantynowska 19) skradziono rozmaite przedmioty wartości 500 złotych.

Podczas targu na Bałuckim rynku nieznanymi sprawcami skradł Marii Sygalowej z kieszeni palta 250 złotych i dowód osobisty.

Woznicy fabryki Gerszowskiego (ul. Stanisława 12) skradziono z wozu bełę przedzły wartości 950 złotych.

Z mieszkania Klary Erling skradziono garderobę i bieliznę wartości 600 zł.

Natanowi Hebergowi w niewyjaśniony dotychczas sposób skradziono z podwórza domu przy ulicy Narutowicza 32 trzy wory reklamowe wartości 2000 złotych.

Ze strychu domu przy ulicy Kilińskiego 47 skradziono bieliznę, należąca do Anny Gros, wartości kilkuset złotych.



— Ależ Marysiu ten befsztyk jest bardzo mały!...  
— Nie szkodzi, ale będzie go pan trawił dłużej, niż dwa wielkie...



### Słodka fajemnica.

—:—

Jestem dopiero od roku żonaty i nie dawno obchodziłem Sylwestra po raz pierwszy z moją żoną, jako nowożeńcy małżonek.

Moja żona jest osobką bardzo elokwentną i wesołą, ale ostatnio zauważyłem u niej pewną zmianę, stała się jakoś niespokojną i niepokój jej wzrastał z dnia na dzień.

Przesiaduje sama w swym buduarze, co dotychczas nigdy się nie zdarzało, unika spotkań z domownikami, nie patrzy na nikogo, słowem — zachowuje się jakoś dziwnie i tajemniczo.

Czasem zdarza się, że wybuchnie nagle płaczem, co dotychczas również nigdy się nie zdarzało.

Nie mogę zrozumieć jej zachowania się, lecz wszystkie pytania i prośby wydobywania prawdy żona moja zbywa tajemniczym milczeniem.

Jej stosunek do mojej osoby napawał mnie poprostu strachem, zastanawiałem się więc nad tem, czy nie zawezwać do niej lekarza.

Ogarniało mnie słodkie, niewysłowione uczucie: a więc, czy to prawda, więc spełniło się moje najskrytsze marzenie i wkrótce przyjdzie na świat mała lenka Ku-ku?...  
Czekała mnie różowa perspektywa.

Ale moja żona nic nie mówi i to mnie niepokoi, nie mogę sobie poprostu znaleźć miejsca.

Upłynęło kilka dni. Nastrój jej nie uległ zmianie. Przeciwnie, milczenie jej stawało się coraz bardziej tajemnicze i niepokojące. Nic nie je, zmierzniała, została tylko skóra i kości.

Jej zachowanie się doprowadziło mnie do szału.

Zażądałem stanowczo wyjaśnienia. Prosiłem, prosiłem — nic nie pomogło.

Wczoraj nareszcie po obiedzie rzuciła mi się z płaczem na szyję.

— Nie mogę dłużej ukrywać tego przed tobą, mój najdroższy!... — rzekła zalewając się łzami. — Muszę ci to dziś powiedzieć, bo potem może już być zapóźno!...

Rozpromieniony i szczęśliwy tulię ją w swych ramionach i szepczę czule:

— Moja najstarsza... Moja najdroższa...

— Ale, słuchaj... Nie wiem czy mogę ci zdradzić tę tajemnicę...

— Musisz!... — krzyknąłem. — Czy nie jestem twoim mężem?...

— Tak, jesteś moim mężem... A więc, słuchaj... — i zakryła twarz rekoma. — Wiem, że kochasz mnie bardzo — nie, nie mogę!... Będziesz się na mnie strasznie gniewał!...

— Mów w tej chwili!... — krzyknąłem zirykowany.

Przestraszyła się mego głosu i dookończyła cichuteczko:

— A więc słuchaj... Już mamy przecież styczeń, a ja jeszcze nie mam zimowego kapelusza...  
Ku-ku.

# Pani Marja Malicka opuszcza scenę!?

Utalentowana artystka, występująca gościnnie na scenie teatru miejskiego, wychodzi za mąż za właściciela fabryki mydeł p. Schichta.

Pani Malicka przyrzeka, że sceny po ślubie nie opuści, ale czy można jej wierzyć?...

Łódź, 7 stycznia.

Grozi nam nowe wielkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie nie jest ono tak straszne, jak upadek rządu, nowe przepisy o ruchu ulicznym, zmiana systemu wydawania biletów przesiadkowych w tramwajach, ale mimo to

nieszczęście jest poważne, istotne, wielkie,

szczególnie dla teatromanów łódzkich, którzy lubią teatr, cenią teatr i chodzą do teatru.

Nieszczęście, powtarzam, jest wielkie, może nawet większe niż przypuszczacie:

— Występująca obecnie gościnnie na deskach teatru miejskiego utalentowana gwiazda sceniczna panna Marja Malicka — wychodzi za mąż...

Poprostu postanowiła zakończyć swój paniński okres życia i zaręczyła się w Warszawie

z panem Schichtem potentatem mydlanym, właścicielem potężnej fabryki mydła „Jeleń” i „Elida”...

Złośliwi powiadają, że „Jeleń” jest

dla młodocianej artystki bardzo stosownym małżonkiem, albowiem pani Malicka od razu dostaje „rogacza”, czem nie każda kobieta może się poszczycić...

Wszystko poszło zwykłym trybem: pan Schicht zakochał się w bohaterce „Świt, dnia i nocy” i jak twierdzą wtajemniczeni

w najbliższym czasie ma się odbyć huczny ślub w Warszawie.

Właściwie, sprawy sercowe pani Malickiej nie powinny nas obchodzić i nie obchodzą wcale, ale powinna nas zainteresować inna strona tego niezwykłego w życiu artystki wydarzenia.

Nas interesuje pytanie, czy pani Malicka zamążpójścia nie okupi kosztem świetnie zapowiadającej się kariery artystycznej.

Bo to byłoby, doprawdy, strata niepowetowana...

Pani Malicka była u nas bardzo częstym gościem, szczególnie od czasu, gdy dyrekcję teatru miejskiego objął pan Szyfman, niejednokrotnie podziwialiśmy jej wielki talent na scenie łódzkiej.

I teraz — tak bardzo przez publicz-

ność łódzką lubiana artystka miałaby nas opuścić?...

„Ładna historia”!... — powiedziałbym, przytaczając tytułem sztuki, w której pani Malicka wraz ze swym nieodłącznym partnerem p. Aleksandrem Węgielką zachwycała łódzkich teatromanów.

Zdradliwy Amor nie poraz pierwszy porywa ze sceny córę Melpomeny...

Odeszła od nas pani Lubicz - Sarnowska, która wyszła za mąż za p. Mühsama, właściciela fabryki maszyn we Włocławku...

Porzuciła nas pani Gryficz - Mielewska, obecna małżonka p. Grohmana.

Pożegnała na zawsze scenę pani Szył linżanka, wychodząc za mąż za wiceministra Popławskiego.

Wład za nią poszła pani Belina, biorąc za męża również wiceministra p. Jakowskiego.

W ten sposób skończyła również swą karierę pani Ordon - Sosnowska, obecnie Feistowa, żona właściciela fabryki szcetek.

Ś. p. Mrozińska również nie wróciła na scenę po wyjściu za mąż za Trzaskę-Durskiego.

Obecnie przebąkało w stolicy o tem że pani Brydzińska wychodzi za mąż za hr. Maurycego Potockiego.

A teraz w dodatku — pani Malicka...

Wielki Moloch matrymonialny dziełkuje szczuple zastępy artystek polskich.

Pani Malicka przyrzeka, że sceny nie porzuci nawet po ślubie...

Zobaczmy...

Tamte również to samo przerzekały — ab—

## Trzej królowie w podaniach ludu.

Świecenie dukatów. — Czosnek, jako postrach na złodzie

W święto Trzech Króli na pamiątkę darów, jakie trzej Magowie ze wschodu złożyli Dzieciątku święcąc kapłani mirę, kadzidło i złoto.

W dawnej Polsce święcono także dukaty, które rodzice dawali później dzieciom dorosłym „na szczęście” w chwili, gdy te dzieci zakładały własne gospodarstwa. Stąd zwyczaj kładzenia pannie młodej dukata z Matką Boską pod wianek ślubny.

I dzisiaj jeszcze rodziny nabożne kreślą na drzwiach domu kredą święcą na inicjały Trzech Króli: Kacpra, Melchjora i Baltazara łącznie z datą bieżącego roku oraz okadzają dom i budynki gospodarskie kadzidłem święconem, co ma chronić ludzi i dobytek od zarazy i nieszczęść wszelakich.

Ze szczególną uroczystością obchodzony jest dzień Trzech Króli na Rusi i na Pokuciu, gdzie połączony jest z obrzędem święcenia wody, czyli z t. zw.

„Jordanem” na pamiątkę Chrztu Chrystusa.

W wilgę Trzech Króli na Rusi cały dzień poszcza, a wieczorem zastawiają ucztę z tych samych potraw, co w wilgę Bożego Narodzenia, z wyjątkiem kutji.

Bydło zadają paszę nie widłami, ale rękami, bo według odwiecznej tradycji w ten wieczór zwierzęta mogą mówić jak ludzie.

Wodę święcą zazwyczaj w przerebli, z której każda gospodyni przynosi wodę w dzbanuszkach do domu i daje pić wszystkim z rodziny, bo to ma zapewniać zdrowie na cały rok.

Oryginalny przesąd przechował się na Pokuciu. A mianowicie w dzień Trzech Króli trzeba czosnkiem, który leży na stole wigilijnym, posmarować serce w dzwonie cerkiewnym, bo gdy taki dzwon bić zacznie, a złodziej go usłyszy, to musi zaraz rzucić rzez skradzioną.

Czyżby już nie mieli innych zmartwień?..

## W Anglii budują szpital dla ...zwierząt

Będzie w nim nawet sala promieni Roentgena.

W miejscowości Wanstead w Anglii, powstać ma w najbliższych miesiącach szpital dla zwierząt. Pobudką do wzniesienia go jest pamięć o tych stworzeniach, które zginęły na froncie w czasie wojny światowej. Koszt tego szpitala będzie wynosił około 50 tysięcy funtów szterlingów, czyli bez mała 2 i pół miliona złotych; ma to być najdoskonalszy szpital w tym rodzaju na całym świecie.

Gmach szpitala mieścić będzie oddziały dla koni i osłów, a także mniejszych zwierząt; oddział izolacyjny, salę promieni Roentgena, ptaszarnię, salę odczytową i magazyn.

Szpital dla małych zwierząt będzie stanowił rodzaj podwórza, w którym mieścić się będą: kuchnia, gabinet Roentgena. Tam będzie miejsce na 100 chorych, poczekalnia, dwa pokoje ambulatoryjne, sala operacyjna, szatnia i staj-

nie. Dla kóz będą tam pobudowane specjalne skąły, wśród których będą mogły zażywać ruchu.

Oddział dla ptaków, psiarnia, klatki dla małych kotów będą mieć wszystkie dużo miejsca i zaopatrzone będą w specjalny rodzaj pokoi kąpielowych i punktów obserwacyjnych, z których pielęgnujący będą mogli widzieć wszystkich pacjentów.

Na łakach, otaczających szpital ten, zmęczone i chore konie, koty i psy londyńskie oraz ptaki, więzione w strasznych klatkach, znajdą atmosferę, która im przywróci zdrowie.

Inicjatorzy tej budowy zwracają się z apelem do wszystkich miłośników zwierząt w Anglii z prośbą o poparcie. A 1 stycznia, mają przystąpić do budowy tego niezwykłego przybytku zdrowia.

## Łód i ogień.

### Pożar fabryki zapalek w Kanadzie.

Jak dalece słusznym jest przysłowie, głoszące, że przeciwnościwa często chadzą razem, dowiódł niedawny wypadek pożaru w Kanadzie.

W mieście Winnipeg wybuchł wielki pożar w fabryce zapalek. Przybyła natychmiast straż ogniowa, której pompy zawzięcie pracować poczęły nad gaszeniem ognia, wyrzucając weże wody.

Ze jednak temperatura dnia tego była wyjątkowo niska, woda z sikawek marnie natychmiast, utworzyła na całej fabryce grubą powłokę lodową.

To też wszyscy ci którzy przyglądali się zdaleka pożarowi mieli widowisko nielada: z jednej strony patrzyli oni na buchające z wewnątrz płomienie i obłoki dymu gdy z drugiej pokrywa coraz grubsza lodu czyniła wrażenie, że patrzy się na istny lodowiec. Jednym słowem — zaczarowany kraj z bajki.

## Astronomiczna waga człowieka.

Według danych statystycznych, średnia waga dorosłego mieszkańca kuli ziemskiej wynosi 150 funtów.

Otóż astronomowie obliczyli, że przy takich samych warunkach, jak na ziemi, mieszkaniec dorosły Marsa ważyłby 57 funtów, Merkurego — 64 funty, Wenus — 123 funty, Urana — 133 funtów, Saturna — 177 funtów, a Jowisza — aż 397 funtów!

Największy szlagier polski — to

**CZERWONY BŁAZEN**

Frapująca sensacją Łodzi będzie wkrótce

**CZERWONY BŁAZEN**

Wszyscy dziś mają na ustach tylko dwa słowa:

**CZERWONY BŁAZEN**

który jest filmem na jaki już dawno czekano.

## 20.000 dolarów

zapłaciła pewna amerykanka za krótką rozmowę ze złodziejem.

W przeddział wilji pewna amerykanka z Brooklynu, wdowa po bardzo bogatym człowieku, odbyła rozmowę z niezmiernie ugrzecznionym i czułym włamywaczem.

Ta rozmowa kosztowała ją 20 tysięcy dolarów (około 180 tysięcy złotych)

za taką bowiem sumę zrabował jej ów włamywacz klejnotów.

Zbudzona nagle światłem lampki elektrycznej, błądzącym po poduszce, p. Adela O'Donobne mimo wielkiego lęku zapytała: kto tam?

— Jestem włamywaczem — odpowiedział jej głos mężczyzny, silącego się widocznie na by mówić możliwie grzecznie i

To powiedziawszy złodziej zaśwycił latarnię i pani Donobne zauważyła, że jest on bardzo starannie ubrany, w rękawiczka i w masce na twarzy; w prawej ręce tkwił duży rewolwer.

— Doczekaliśmy się świat — zaczął rozmowę złodziej. — A jest to chwila, kiedy każdy człowiek szanujący się musi złożyć podarunki żonie i dzieciom.

— Czego pan chce? — zapytała dama.

— Klejnotów pani. P. Donobne prosiła, by nie zabierał jej zaręczynowego pierścionka, jedynej pamiątki po mężu.

— Bardzo mi żal, iż mąż pani nie żyje — odrzekł na to złodziej. Oczywiście

Dzisiaj i dni następnych!

Dawno oczekiwany dalszy ciąg, roztaczający przed oczami zachwyconych i oczarowanych widzów

**Reduta**

**„SERCE GALERNIKA”**  
Zakończenie przepięknego filmu 3 i 4 seria

**„Nędznicy” Victora Hugo.**  
Dzisiaj miłości, ciepłoty i poświęcenia w nowej wersji filmowej.

**JEAN VALJEAN,**  
**GABRIELA GABRIO**

Pocz. o g. 5-ej, ost. 10 w. Obraz w B.K. „LUX” Sp. Akc. w Warszawie  
Passe Partout i bilety ulgowe nieważne do dn. 10 b.m.

**Grand-Kino**

Dzisiaj i dni następnych 14 aktów!

Wielka gwiazda **Ern Andra**  
Zachwycająca — **Mr. Anges Estehazy**  
w wielkim 2 serjowym filmie p. t. **„Kobiety i ich Namietność”**

Serja I **„Tancerka Jego Księżniczki”**  
Serja II **„Księżna Chimay”**  
razem 14 aktów.

Tragedja dwóch w świecie znanych kobiet **Przepiękny balet Kabarety**  
Pałacej ancinel — Początek o 4-ej w soboty, niedziele i święta o 2-ej, ostatni seans o 10-ej wiecz.

mowy być nie może, bym zabierał pani tę cenną pamiątkę rodzinną.

To mówiąc, włamywacz skłonił się bardzo elegancko.

— Widzę — mówi dalej złodziej, — że ma pani biblię pod rękę. Pragnę, by pani przysięgła na tę księgę, że nie wezwie pomocy, póki się dostatecznie nie

oddale. Pod tym warunkiem rozstanie my się jak najlepsi przyjaciele.

P. Donobne złożyła żadaną przysięgę. Usłyszała też tylko: do widzenia, droga pani.

Po kilku minutach wezwała policję. Ale było już za późno.

Najpiękniejsze jej klejnoty zginęły.

**LUONNA**

**„NOCE FLORENCKIE”**  
z dawno niewidzianą, świetlaną

**LILJANĄ GISH** i jej siostrą **DOROTĄ**

**Sąd nad Antychrystem**

**ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI**

Obrazy malowane brutalnie w tej powieści utrwały się coraz silniej w moim mózgu. Przejąłem się nimi do tego stopnia, że widziałem własnymi oczyma miliony wychudłych twarzy, obłądnych oczu, miliony opuchłych rąk i nóg, które roztrącały zgłiszczą, szukając żywności i prawdy...

Gdy Gałkin żył, starałem się za wszelką cenę namówić go, by powieść wydał. Nie zgodził się, twierdził, że narazie musi się z nią ukrywać, i mnie oednemu zwierzył się z jej napisaniem. Najlepszym dowodem, że nie chciałem powieści przywłaszczyć sobie, było, iż poprawiałem każdy błąd, każdą szczeliną logiczną, chciałem, by stała się arcydziełem. Wiedziałem, że może odegrać poważną rolę, jako broń przeciw dżumie bolszewickiej. Tak było do dnia morderstwa.

Gdy zobaczyłem w hoteliku Mince-rowej trupa Gałkina, długo biedziłem się nad rozwiązaniem zagadki, kto mógł mieć cel w odebraniu życia kalece i nędzarzowi. Tego samego dnia byłem niezwykle zdenerwowany i żadnych planów nie byłbym w stanie podjąć. Następnego zaś dnia, gdy przeczytałem w kurjerze, że w mieszkaniu zamordowanego znaleziono obfity materiał prowokatorski, utwierdziłem się w przekonaniu, że podkładem morderstwa był jakiś wyrok partyjny. Potem oddałem się ciężkim troskom domowym, a jakiego one były rodzaju zaraz wytłómaczę:

Kilka lat temu, gdy byłem początkującym jeszcze literatem, i redakcje pism z łaski przyjmowały moje nowele, a dyrektor jednego z teatrów, powodowany jakąś dziwną życzliwością, wystawił moją sztukę, wtedy poznałem aktorkę,

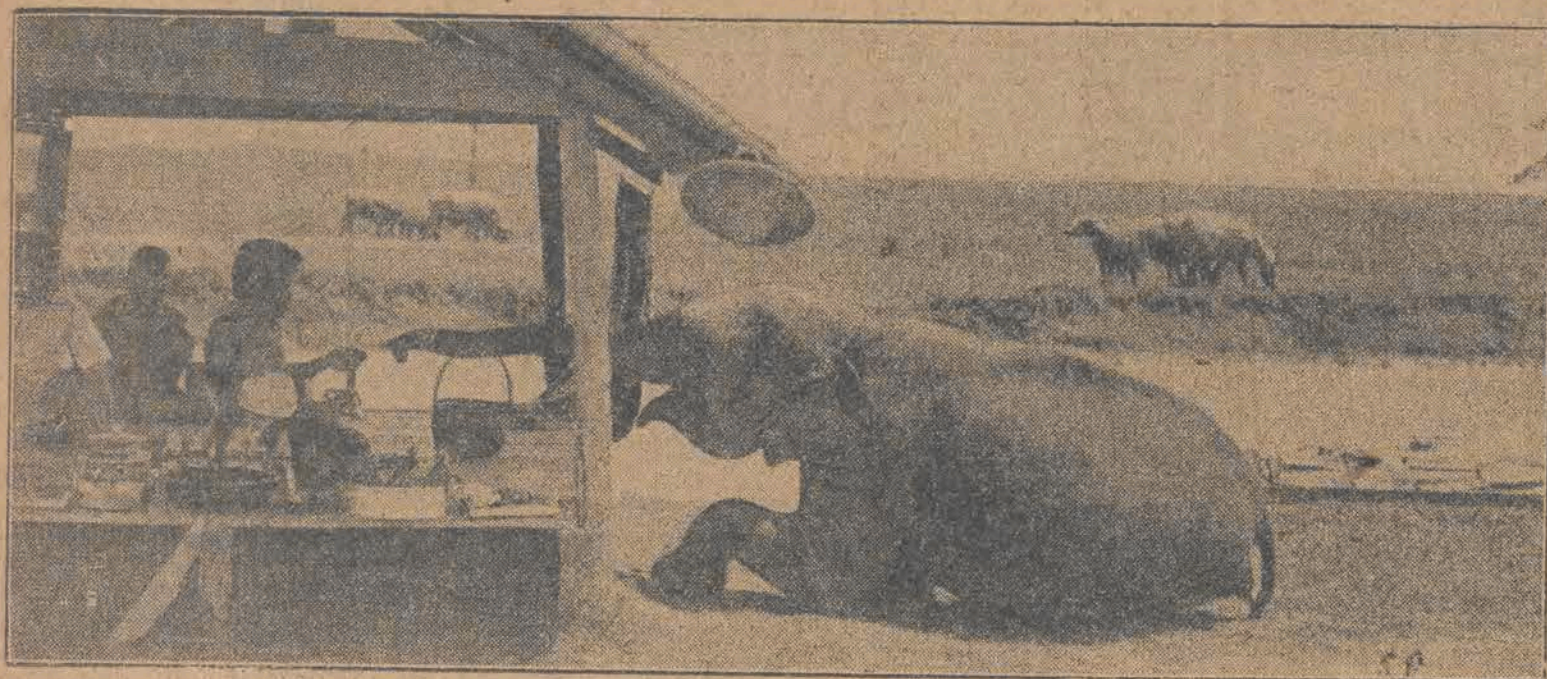
kobietę dobrą, piękną i niesłychanie ambitną. Przywiązałem się do niej bardzo. Po kilku miesiącach znajomości obdarzała mnie sympatją. Starałem się za wszelką cenę ją zdobyć. Nie mogłem wtedy imponować jej, ani pieniędzmi, ani urodą, postanowiłem zyskać jej miłość talentem. Czas, gdy kochałem, należał do okresu największego nasilenia mojej twórczości. Wreszcie została moją przyjaciółką. Kilka lat spędzonych pod wspólnym dachem przeleciało jak ugnie nie oka. Kochałem ją do szaleństwa, upijałem się jej oddechem. Moja namietność potęgowała się z dnia na dzień. Gdy wszedłem w próg mego mieszkania nerwami odgadywałem, czy ona jest w domu. Potrafiła podniecać moją miłość, każdego dnia była dla mnie inną. Gdy przekonany byłem, że przenikam najsłabsze tajniki jej duszy, wtedy uczyniła coś, co dowodziło, że jej nie znam zupełnie. W marę jednak wspólnego pożycia, miłkiem. Pochłaniała mnie tak całkowicie, że nie czułem potrzeby twórczenia. Była, — jak już powiedziałem, — niezwykle ambitna. Idąc ze mną w życie, spodziewała się, że przy niej mój talent rozwinie się jeszcze więcej, że stanę się świetlanym filarem w literaturze. Niestety, omyliła się. — To ją bolało. Każda nowa książka, która ukazała się na półkach księgarskich, każda nowa sztuka, napisana przez polskiego

autora, była tłem do ostrej między nami scysji. W ostatnich czasach niemal codziennie czyniła mi ostre wyrzuty, że przestałem pisać, że zawiodłem jej nadzieje. Groziła mi stanowczo, że odejdzie. Była to groźba, przed którą drżałem, a niestety wiedziałem, że obietnicy dotrzyma. W dniu morderstwa byłem wieczorem, ze swoją przyjaciółką na premierze sztuki Saji. Gdy późną nocą wróciliśmy do domu, powstała znów między nami scysja i wtedy zagroziła mi stanowczo, że odejdzie. Całowałem jej nogi, błagałem, by została. Przystąpiłem, że mam temat i zabiorę się do pracy. Wyznaczył mi krótki termin, do którego zobowiązała się pozostać. Tę noc spędziłem bezsennie. Rano dowiedziałem się z pisma o szczegółach zamordowania Gałkina. Wtedy strzeżiła mi do głowy myśl, którą uważałem za ostatnią deskę ratunku dla siebie: — Powieść Gałkina przerobę na dramat, bo nikt jej treści nie zna prócz mnie...

Po kilku już dniach siedziałem zagrożony w pracy.

Oskarżony umiłki. Jego bladą twarzą poruszały nerwowe drgawki, był wy-czerpany. Zabielski podał mu znowu papierosa i proponował, by odpoczął. Karnie skwapliwie przyjął papierosa, ale ruchem głowy sprzeciwił się pow-rze w zeznaniach. D. c. n.

Charakterystyczny obrazek syjamski.



Stoż domowy bywa także klientem baru dla tuziemców.

Bransoletki na nogach.



Modelki paryskie wymyśliły nowy rodzaj tutek dla meżów, którzy muszą płacić rachunki... Niezadnego zawadnie zapewne i do nas zwrócić noszenia na nóżkach bransoletek...

**Żebractwo jest businesssem!**

Oczywiście w Ameryce, gdzie ucharakteryzowany „kalika” „zarabia” dziennie 50 dol.

W New Yorku, tym obrzymim miastem pracy, wszelkie zawody są podobno intratne. Nawet żebractwo! Żebrak, stojący na Broadway, zarabia przeciętnie 20 dolarów dziennie, przepędzając 5 godzin w ciągu dnia na ulicy przed teatrami, czy dancingami. Specjaliści kolei podziemnej „zarabiają” dziennie do 30 dolarów, a arystokracja tej klasy, obdarzona specjalnymi zdolnościami, dochodzi do 50 dolarów dziennie.

Przeciętny żebrak nie posiada specjalnych ambicji, a tem samem niewiele ma kłopotów. Wystarczy nie golić się rydzelni, podnieść kołnierz od palta — i żebrak gotów. Jeśli jeszcze w dodatku w zimie włoży (oczywiście na ciepłą bieliznę) letnie ubranie, to już wygląd jego odpowiada wszelkim wymaganiom.

Pozostaje mu tylko stać w milczeniu i wyciągać rękę. Broń Boże, nie należy mówić ani słow!

W sumieniu nowoczesnych ludzi nie ma miejsca na rozdzierające historie o wykwinnym pochodzeniu żebraka, o chorej żonie, braciach, którzy zgineli na wojnie i t. p.

Nowoczesne sumienie amerykańskie lubi być uciszane jednym ruchem dłoni, trwającym co najwyżej dwie sekundy. Daje on 10 centów, ale nie lubi słuchać objaśnień. A więc braci, milczcie, i wyciągać rękę do następnego. Oto wszystko.

Wogóle niedzarze, wstydzący się żebractwa, wyszli obecnie z mody. Wschodnia sztuka żebrania zatrzymała się nad zachodnio-europejską i amerykańską.

Starannie ubrany żebrak „po którym znać dawne lepsze czasy”, zniknął ze wszystkich ważniejszych stanowisk żebractwa. Zniknął nie jest dokładne określenie.

Żebracy ci są tam, gdzie i byli dawniej, ale przeistoczyli się zasadniczo, według nowej mody. Są to wszystko „kaleki”, a przynajmniej chorzy. Żyjemy w czasach, gdy na ludzi działa to, co jest widoczne na pierwszy rzut oka.

A więc żebracy stosują się do tego znakomicie. Odrabiane nogi, straszliwe rany na twarzy i inne mniej apetyczne okropności — oto najpewniejszy sposób przyciągania miłośników.

Nie należy sądzić, że żebracy ci dają sobie naprawdę amputować nogi, aby powiększyć swe dochody. Istnieje przecież w tym celu cały szereg instytucji kosmetycznych, specjalizujących się w potrzebach żebractwa.

Klient zostaje tam dokładnie pouczony, w jaki sposób ma stadać, aby mając nogi, robił wrażenie kaleki. Rany można malować w specjalny sposób na

**Kradzież wartościowych obrazów z bukareszteńskiej galerji sztuki.**

Książę kupuje kradzione obrazy, które okazały się falsyfikatami

Przed pewnym czasem w rumuńskiej państwowej galerji obrazów zniknęło w tajemniczy sposób 6 obrazów jednego z najwybitniejszych rumuńskich malarzy, mianowicie malarza Grigorescu. Ten wypadek doprowadził do wykrycia wielkiego skandalu.

Sledztwo stwierdziło mianowicie, że kilka obrazów wspomnianego malarza, który uchodzi za rumuńskiego Rembrandta, znajduje się w mieszkaniu księcia Serbana Ghici.

Podjeżenia tego nie można było udowodnić, gdyż wspomniany książę bawił przez dłuższy czas zagranicą i dopiero niedawno wrócił do Bukaresztu.

Mimo to sprawy tej jeszcze, i teraz nie wyjaśniono, albowiem książę zeznał że nabył te obrazy od byłego posła do parlamentu rumuńskiego, Apostoła Zamfira. Dopiero później doszedł on do przekonania, że nie były to obrazy oryginalne, lecz sfalszowane, tak, że nie wypłacił jeszcze pełnej umówionej kwoty i ma też z tego powodu proces z owym posłem.

Poddano więc obrazy nowym badaniom i okazało się, że istotnie są to obrazy sfalszowane. Jednocześnie także inne obrazy, uchodzące za utwory tegoż malarza, zbadano i wiele z pośród nich uznano za fałszywe.

Nie udało się stwierdzić, kto wprowadził na rynek te falsyfikaty. Stwierdzono tylko tyle, że w czasie wojny, mianowicie przed i podczas nieprzyjacielskiej okupacji terytorjum rumuńskiego, zginęło bardzo wiele obrazów Grigorescu, kilka z nich wysłano do Moskwy, ale w drodze zostały one skradzione.

Wiele z pośród tych obrazów pochodzi z państwowej galerji rumuńskiej, ale nie można sporządzić ścisłej listy obrazów zaginionych i skradzionych, gdyż galerja państwowa w Bukareszcie nie miała ani jednego katalogu, a także nie robiono żadnych notatek o umieszczaniu państwowych obrazów u osób prywatnych przed okupowaniem Bukaresztu.

W związku z tą aferą dziennik bukareszteński „Cuvantel” ogłasza artykuł, w którym twierdzi, że w tym czasie, w czasie, w którym książę był w Moskwie, w drodze zostały one skradzione.

Przeważna ilość klientów takich instytucji kosmetycznych nie płaci za te porady ani centa, ale najczęściej umawia się, iż otrzymywać będzie 50 procent dochodu „kaleki”, pomimo to na część żebraka przypada często do 50 dolarów dziennie.

Nie należy jednak uważać tego zawodu za łatwy. Ten rodzaj „money making” nie może chyba być dla nikogo przyjemnością.

kuł przywódcy socjalistów p. Critescu, o jego rozmowie z komisarzem Ludowym do spraw zagranicznych Cziczereinem w Moskwie w roku 1920.

Rozmowa ta dotyczyła skarbu koronnego i skarbu rumuńskiego, wywiezionego w latach 1916 i 1917 do Rosji, celem ocalenia tych skarbów przed wojskami niemieckimi Mackensena.

Cziczerein zakomunikował rumuńskiemu socjaliście, że powierzone władzy carskiej skarby przechowywane są przez bolszewików w Kremiu. Dodał on jednak, że jedna skrzynia, która miała zawierać arcydzieła, rozbita się po przywiezieniu do Moskwy, ale nie zawierała ona obrazów i dzieł sztuki, lecz mydło.

Cziczerein kojarzy tę nieoczekiwana przesyłka mydła z nagłym wzbogaceniem się kilku rumunów. Cziczerein zakomunikował jednocześnie, że według jego wiadomości, splanowano jeden transport obrazów i jeden transport złota rumuńskiego. Kilka skradzionych obrazów przewieziono podobno do Odessy i tam rozdano wśród emigrantów rumuńskich.

Rumuni natomiast twierdzą, że rosnące same te obrazy ukradli, albowiem jeden z obrazów Grigorescu wystawiony był na sprzedaż w Wiedniu, a miał on na odwrotnej stronie karteczkę z rasykim napisem: „Generałna dyrekcja sztuk pięknych. Do wywiezienia zagranicę”.

**Czy Rudolf kocha Polę?**

B. żona zmarłego Valentina pyta o to duchów.

Znanem jest chyba całemu światu andante amorozo wielkiego amanta ekranu, który olgnął za swoim rydwanem kobiety z czterech końców świata — niezapomnianego ciągle Rudolfa Valentino.

W ostatnich miesiącach swej doczesnej wędrówki omotał on swoim czarom i naszą Polę Negri.

Przez pogrzeb tego „syna szejka” zyskała ona sobie sławę, oplacając się dzisiaj sownie w trójnasób w stosunku do dochodów pierwszego roku kariery filmowej, kiedy ją zaledwie zaczął reklamować filreik przelotny ze słynnym komikiem Charlie Chaplinem.

Rola pierwszej żalobnicy na pogrzebie Rudolfa Valentino, jako ostatniej jego narzeczonej, kiedy rozwiedziona żona Natasza Rambowa szła w drugiej parze — podniosła ją w opinii publicznej i wywołała ogromną zazdrość ze strony Nataszy.

Jak nas dochodzą wieści, wdowa po Valentino przechodzi teraz halucynacjami

zazdrości, poddając się hipnozie, wywołując ducha zmarłego, by się dowiedzieć, czy jeszcze kocha Polę. Dręczy ją ta myśl dnie i noce. Duchy podobno ją uspakajają twierdzeniem, że węzły miłości kończą się z chwilą zerwania duszy z ciałem, a więc, że i miłość Rudolfa do Poli też się już skończyła.

W ostatnich dniach choroby Rudolf Valentino zaznaczył zaledwie w dwu wypadkach swoje uczucie dla Poli.

Raz, kiedy prosił lekarzy, ażeby powiadomili ją o ciężkiej chorobie, drugi — już na kilkanaście godzin przed zgonem, kiedy szepem powtarzał jej imię w gorączce, jako swej najdroższej.

O Natasze Valentino nie wspominał ani jednym słowem, a uczucie dla niej wymownie stwierdził w swoim testamentie, zapisując jej jednego dolara.

Ciężka więc walka zazdrości odbywa się w duszy Nataszki, że aż pyta duchów o to, czy Valentino jeszcze kocha Polę.

**Najsmutniej za muzyka w świecie.**

Pewna radiostacja amerykańska zorganizowała dla swoich słuchaczy koncerty boliwijskiej orkiestry ludowej, nazwane przez znawców najsmutniejszą muzyką na świecie. Członkami orkiestry są indjanie urodzeni w Boliwji, grający na starych oryginalnych instrumentach muzycznych, jak specjalnego rodzaju gitary, tamburina, flety i drewniane trąbki.

## Rozmaitości sportowe.

**Oszust w roli trenera futbolowego.**--W Ameryce zawodowców traktuje się narówni z amatorami --Niezwykła przygoda piłkarza angielskiego.--Mecz bokserki ślepego z kulawym --W Holandji kwitnie zawodowstwo --Jak się zatwierdza światowe rekordy pływackie.--Milionowe armie sportowców w Niemczech

W Niemczech od pewnego czasu uwijał się niejaki Tauber, który podając się za gracza Hakoahu z Wiednia i legitymując się rozmaitemi świadectwami, szukał posady trenera piłkarskiego. W końcu jeden z klubów niemieckich przyjął Taubera jako trenera za odpowiednim wynagrodzeniem.

Po otrzymaniu pierwszej zaliczki pan trener rozpił się do utraty przytomności i w takim stanie ukazał się na boisku, aby poprowadzić trening. Obecny na treningu kierownik klubu ostro skarcił „pijanego” trenera. Po przeprowadzeniu dochodzenia, okazało się, że p. Tauber nie tylko z Hakoah ma b. mało wspólnego, lecz wogóle futbol zna tylko z... recenzji. Oszusta usunięto i drogą oficjalną zawiadomiono kluby niemieckie o „niebieskim ptaku”.

W Nowym Jorku na zebraniu jednego z towarzyszy sportowych, prezes Hilbert, poruszając między innymi sprawę zawodowców, wyraził się w ten sposób: zawodowiec godny jest takiego szacunku, jakim otacza się amatora i nikt nie powinien człowieka, który ze sportu obral sobie zawód, stawiać na niższym szczeblu, niż amatora. Warto jednak zaznaczyć iż tepic trzeba z całą bezwzględnością, zakapturzonych zawodowców którzy oficjalnie stwierdzają swe amatorstwo, pobierają jednak gażę za swoją „pracę”.

Angielskie sfery sportowe poruszone zostały w największym stopniu nieprawdopodobną, a jednak autentyczną historią. — Historia ta śmiało posłużyć by mogła za temat do kryminalnej powieści. Oto w mieście Brighton istnieje towarzystwo sportowe pod nazwą „Brighton and Hove Allion F. C.”. Do wynienionego klubu zgłosił ostatnio swój akces śr. napastnik Thomas Cook. — Dla drużyny udział Cooka był rzeczą konieczną z tego powodu, że stoł ona w przededniu końcowych walk o przejście do I ligi amatorskiej i meczu o puchar z pierwszoklasowym klubem Sheffield Wednesday.

W wigilię pierwszego spotkania do mieszkańca Cooka zgłosiło się paru mężczyzn którzy nie zastawszy wymienionego, natęczywie dopytywali się o miejsce jego przebywania. Po otrzymaniu dokładnych informacji, udali się wymienieni do oznaczonego domu gdzie rzeczywiście Cook przebywał. Jeden z mężczyzn wszedł na górę i pod błahym pretekstem udało mu się Cooka wyciągnąć z mieszkania.

Zdziwiony Cook nie podejrzewając nic złego, udał się z obcymi w drogę. W odległości jednak kilkuset metrów, spostrzegł zamknięty samochód. Cook cofnął się i co się począł uciskać. Na najbliższym posterunku zawiadomił policję o zamiarze porwania go. Następnie doniósł o tem swemu towarzystwu. Energetycznie przeprowadzone dochodzenie ustaliło że kilku fanatyków chciało na czas decydującego meczu umożliwić znakomitemu piłkarzowi udział w grze. Historia się nie udała, a cała prasa angielska żywo i obszernie zamieszcza coraz to nowe wiadomości o tej niezwykle ciekawej przygodzie piłkarza.

W angielskim mieście Brighton w szpitalu wojskowym wobec licznie zebranej publiczności i lekarzy odbyła się walka na pięści między dwoma „władcami wojennymi”: kapitanem Lowe i marcelem Leavy. Pierwszy z nich stracił na wojnie wzrok, drugi zaś nogę. Angielskie pisma sportowe podają obszernie sprawozdanie telegraficzne z tych zapasów, opisując jak ślepy usiłował uderzyć przeciwnika, a beznogi zachować równowagę. Najbardziej karygodnym wydaje się być w tym wypadku postępowanie władz szpitalnych, które dały pozwolenie na urządzenie takiego widowiska.

W Holandji cały szereg klubów przez swych przedstawicieli wypowiedział się za wprowadzeniem zawodowstwa.

Plumne wystąpienie delegatów spotkało się z ostrym sprzeciwem ze strony sekretarza F.I.F.Y. p. Hirsmana, który drogą oficjalną rozkazał holenderskiemu Zw. Piłki Nożnej przedstawić listę „krnąbrnych”.

Rekordy światowe pływackie zatwierdzone są przez Federation International de Natation która corocznie zweluje kongres międzynarodowy. Rekordy przedstawiane są przez delegatów tych państw, w których zostały osiągnięte. Zdarzyć się może wypadek że wyczyn światowy osiągnął obywatel takiego państwa, którego Zw. pływacki nie należy do Finy. O ile jednak wyczyn takiego zawodnika miał miejsce w kraju należącym do Finy, wówczas rekord może być uznany.

W roku 1926 Fina zatwierdziła 48 rekordów światowych z tego 25 mężczyzn i 23 kobiet.

W Niemczech według przeprowadzonych ostatnio obliczeń, czynnych jest sportowców w różnych galeziach sportu 7.110.000 osób.

Z ogólnej sumy futbolistów zarejestrowanych jest 875 000, pływaków 140 tys., kolarzy 132.000, tenisistów 53.000, lekkoatletów 440.000, hokejistów 30 tysięcy. Ta olbrzymia ilość sportowców wykazuje niezbicie jak Niemcy rozumieją znaczenie sportu i że najbliższa Olimpiada amsterdamska, natłoczy się zastępami żadnych rekordów niemieców.

## Nowa pływalnia w Berlinie.

Kosztem 2 i pół miliona marek wybudowano w Berlinie wspaniałą pływalnię. Ściany szklane są do rozsuwania, tak aby latem można je było otworzyć w celu dopuszczenia powietrza. Pływalnia ma 50 mtr. długości.

## Ostatni dzień turnieju świątecznego A. Z. S.

Akademikom na urlopie należy się wdzięczność ze strony sportowej Łodzi za przerwanie monotoni i gnuśności.

Łódź, 7 stycznia.

W środę wieczór, warszawski A. Z. S. zakończył swoje, gościnne, wiateczne występy w Łodzi.

Ostatni ten wieczór sportowy, na który złożyło się kilka meczów w siatkówkę i koszykówkę, pozostawił po sobie miłe wrażenie. A. Z. S., a przede wszystkim, akademikom - łodzianom należy się wdzięczność ze strony sportowej Łodzi. Przerwali oni bowiem, panując już od dłuższego w Łodzi, monotonię i gnuśność pod względem sportowym, dostarczając widzom tyle miłej i godziwej rozrywki.

Środowa imprezę rozpoczęły meczem w siatkówkę, drużyny żeńskie, Miejskiego seminarjum nauczycielskiego i Gimnazjum p. Krygier.

Obie drużyny grały bardzo ładnie. Zwyciężyły mistrzynie w stosunku 15:7 15:7=30:14.

W drugiej parze spotkały się drużyny męskie Y. M. C. A i Gimnazjum p. Wiśniewskiego, również w siatkówkę.

Tym razem, drużyna Y. M. C. A. wykazała świetne zgranie, co u niej należy specjalnie podkreślić, gdyż jej gracze rekrutujący się z uczniów szkół średnich oraz z zawodników pozaszkolnych, nie mają wiele sposobności do urządzania treningów. Prócz tego, dzięki doskonałym strzelcom, Y. M. C. A., miała lekka, lecz stałą przewagę. To też i zwycięstwo w stosunku 15:9, 15:13=30:24 przypadło jej zupełnie zasłużenie w udziale.

Drużyna p. Wiśniewskiego grała tak słabo i popełniła tyle wprost lekkomyślnych błędów, że w porównaniu z jej poprzednimi występami, była ona

wprost nie do poznania. Zdaje się, że drużyna ta wymaga pewnych zmian względnie reorganizacji i treningu, aby mogła stać się takim, przeciwnikiem jakim winna ona być dzięki swej fizycznej dyspozycji.

Po krótkiej tylko przerwie, prawie ta sama drużyna Y. M. C. A., bo tylko z małą zmianą w swym składzie, stawiała godnie czoło A. Z. S. w koszykówce.

Ostatni syty zwycięstw oraz przygotowany należycie treningowo, uważany był już przed rozpoczęciem meczu za zwycięscę. Jednakże przebieg gry dowiódł, że w sporcie nie można nigdy być zbyt pewnym siebie. Drużyna Y. M. C. A., w polu, dzięki swej ambicji i pracowitości była zupełnie równym przeciwnikiem gościnnego A.Z.S. Uległa ona wprawdzie z różnicą dwóch punktów, ale śmiało rzec można niezasłużenie. Jej graczy przesładował dosłowny pech w strzelaniu, a sam tylko Alaszewski II, bezsprzecznie najlepszy strzelec w drużynie Y. M. C. A. zaprzepaścił najmniej 10 punktów z t. zw. „mrowianych” pozycji.

Natomiast zawodnicy A. Z. S., wszyscy rośli, przewyższali wzrostem niemal o całą głowę, swoich przeciwników mieli nad nimi decydującą przewagę fizyczną. A mimo to zmuszeni oni byli dać ze siebie wszystko, dla wywalczenia sobie tak minimalnego zwycięstwa

Rezultaty poszczególnych partii przedstawiają się następująco: 3:5, 6:2, 4:2 4:2 i 2:4=15:13, na korzyść A.Z.S.

Organizacja zawodów dobra, publiczność stawiała się również dość licznie

Fr. Romanek.



Następca tronu angielskiego, książę Walii jest zapalnym sportowcem. Na zdjęciu widzimy go, biorącego udział w konkursach hipicznych.

**CASINO**Najmonumentalniejszy film doby obecnej,  
— krwawy bilans regime'u carskiego —**CASINO****Największy triumf kinematografiji!**

W filmie tym zastosowane zostały ostatnie zdobycze techniki oraz uwydatnione najnowsze metody skupionej, pozbawionej szarzy, gry!



Niebywały rozmach inscenizacyjny! Niewidziana potęga talentu interpretacyjnego artystów!

Film ten uzyskał w Ameryce na konkursie najlepszych obrazów 2-gą nagrodę.

**BIAŁE NOCE**

Dzieje primabaleriny Jego cesarskiej Mości podług rozgłośniej

rolę gra młodzianka, tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka **Laura La Plante**.Reżyserował najzdolniejszy reżyser Ameryki — rosjanin **DYMITR BUCHOWIECKI**, który postawił ten obraz na niewidzianych dotychczas wyżynach. —

Wspaniały uroczysty pean na cześć wielkiej, uduchowionej miłości!

Nicią przewodnią tego natchnionego dzieła jest miłość 3-ch różnych sobie urodzeniem i zapatrywaniami osób.

**Gwardzista — tancerka — Wielki Książę.**Cena wszystkich miejsc na wszystkie seanse **1 złoty i 2 złote.**

Początek o 4.30.

**Pedagog z pod ciemnej gwiazdy.  
Za łapówki obiecywał zdobycie  
matury w gimnazjum państwowem.**

Warszawa, 7 stycznia.

Po długiej obserwacji policja warszawska aresztowała wczoraj b. nauczyciela szkół średnich, Konstatego Nużka (Grzybowska 32).

Nużek miał grube nieporozumienie z p. Janem Chmielewskim, właścicielem „Kiszkopolu” (Podwale 17), od którego wyłudził poważną kwotę. Obecnie wychodzą na jaw nowe szantaże.

Pedagog narobił takiego bigosu, że aż jego osobą zainteresowała się prokuratura. Skargę wpłynęło mnóstwo, a ile jeszcze wpłynę — trudno przewidzieć.

W ostatnich czasach Konstatego Nużek trudnił się wyrabianiem świadectw dojrzałości. Kto nie mógł zdać matury,

temu „profesor” obiecywał protekcję w gimnazjum państwowem w Baranowiczach, choć nie miał tam żadnych stosunków.

Zapłatę pobierał zgóry — ile się dało. Od p. Kazimierza W. (Trębacka 2) wziął 375 złotych, od p. Idesy K. (Nowy Świat 24) 516 zł., od p. Szajdli S. (Krzywe Koło 6) wyłudził 525 złotych. Synowie wymienionych osób stawali do egzaminów i... oblewali się sromotnie.

Poza tem Nużko ma w zapasie kilka spraw karnych za „umieszczenie” młodzieży w szkołach państwowych. Pieczęcie zgarniał, a wzamian nic nie dawał.

**Powódź na wyspach  
malajskich****Fale unoszą zwłoki  
dzieci.**

Singapore, 7 stycznia.

Powódź na wyspach malajskich przybrała niebywale rozmiary. W niektórych rzekach poziom wody podniósł się o 13 metrów. Wiele wsi i miasteczek zostało całkowicie zalanych. Woda niesie trupy licznych ofiar powodzi, a w szczególności wiele skrzyń i koszyków ze zwłokami dzieci, które ich rodzice pragnęli w ten sposób uratować od śmierci. — Wiele tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Straty materialne olbrzymie.

**Wstrząsający objaw  
przyjaźni.****72-letni starzec wślazł za  
przyjacielem popełnił  
samobójstwo.**

Budapeszt, 7 stycznia.

Dziś w południe wyskoczył z 4-go piętra zabijając się na miejscu 72-letni zamożny kupiec, Wertes. Przyczyną samobójstwa jest śmierć jego przyjaciela, który przed kilku dniami na skutek nieuleczalnej choroby nerwowej popełnił samobójstwo.

**Wielka narada gospodarcza w Charkowie  
zrywa z metodami gospodarki bolszewickiej.**

Moskwa, 6 stycznia.

Z Charkowa donoszą, że rząd Ukrainy Sowieckiej zwołał wielką naradę gospodarczą, na której omawiana była sprawa reorganizacji przemysłu ukraińskiego.

Po dłuższych i ożywionych debatach powzięto jednomyślną uchwałę, zawierającą zadanie całkowitego uwolnienia przemysłu ukraińskiego z pod kontroli centralnej rady gospodarstwa krajowego w Moskwie. Następnie członkowie rady wypowiedzieli się za niezależnością trzustw przemysłowych od kontroli ukraińskiej rady gospodarstwa kra-

jowego, która ma przekazać fundusze obrotowe do dyspozycji poszczególnych zarządów trustów. — Zyski przedsiębiorstw przemysłowych na Ukrainie mają być kierowane jedynie za rozwój przemysłu ukraińskiego i tylko w wypadkach szczególnej wagi będzie mógł rząd Ukrainy Sowieckiej dysponować częścią tych funduszy.

W celu zachęcenia kierowników przemysłu do wysiłków nad rozwojem przedsięwzięcia i produkcji przemysłowej ob rada uchwaliła wprowadzenie systemu wynagrodzenia tantiemowego.

**Wicekonsul sowiecki  
szpiegiem.  
Sensacyjny proces  
w Pradze.**

Praga, 7 stycznia.

Przed trybunałem karnym rozpoczął się proces 8 osób, które są wmieszane w aferę szpiegowską sowieckiego wicekonsula Dymowa.

Głównym winowajcą jest litograf Simunek, który wydał wojskowe czechosłowackie dokumenty Sowietom.

Rozprawa potrwa 6 dni.

**Rząd kantoński  
rozbija armie przeciwników.**

Pekin, 7 stycznia.

Armia gen. Wu Pei Fu zajmująca dotąd jeszcze okolice na północ do Jan Tso Kiangu uległa ostatecznie rozkładowi. — Sztab dowództwa przeprowadził szereg dymisji wśród zdradzieckich generałów. Opozycjoniści wraz z kilku tysiącami żołnierzy przeszli do obozu kantońskiego.

Ceny sprzedaży detaliczne za tuzin: Nr 1203 1 dol. am. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą markę światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpozschienienia Pełna gwarancja za każde sztuke.

**“OLLA”  
PREZERWATYWY**

**INSTYTUT „KEVA” PARIS**  
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.  
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. — Upiększanie twarzy na bale i wieczorki. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

**LECZNICA**  
Dr. med. **BRAUN**  
powrócił.  
Południowa № 23 tel. 40-26  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Wykwintny Menicure 80 gr  
orz strzyżenie i czesanie Pań po cenach konkurencyjnych. W pierwszorzędym zakładzie fryzjerskim przy ul. Pomorskiej nr. 3.

**MANICURE 80 gr.**  
W zakładzie fryzjerskim **Piotrkowska 60**  
(w nodwórzcu)  
**CENY KONKURENCYJNE!**  
Golenie z wodą kolońską 30 gr.  
Strzyżenie pań i panów 70 „  
Elektryczny i ręczny masaż 60 „  
Mycie głowy 60 „  
Usuwanie odcisków 2 zł.  
Ondulacja 1 zł.

Dr. med. **LUBICZ**  
Cegielniana 43  
Tel. 41-32.  
Choroby skórne. we-  
długie mocznicowe.  
Leczenie sztucz-  
nym słońcem wy-  
zynowem.  
Przyjmuje od  
g. 8 do 10 rano  
i od 5—8 w.

Dr. **L. Prybulski**  
Zawadzka № 1.  
Telefon Nr. 25-38.  
Choroby skórne  
włosów, wenerycz-  
ne, mocznicowe  
(leczenie światłem  
Lampa kwarcowa  
promieniarni  
Röntgena)  
Przyjmuje od 9—3  
i od 5—8  
Dla pań od 4—6  
Oddzielna pocze-  
kalnia.

**Rozmalt e**  
Przybiłkał się pies rasy doberman znajduje się przy ul. Nawrot Nr. 91 u Antoniny Ruch 7  
Jagiął pies pinche 1 rok mały, czarny zółte łaty, wabi się „Puffi”. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Paweł do adm. nin. pisma Schultz Gdańska 42 pod „G 100”

**Kupno  
sprzedaż**  
Obuwie tr. 1e, zgra-  
bne, tanto na ra-  
ty. „Kredyt”. Na-  
wrot 15, l. p. 10/12  
Kupię patefon o-  
kazynie. Oferty  
do adm. nin. pisma

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14po pol. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —  
Godziny przyjęć redakcji 6—7

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.